

Puls Uczelni

Pismo Studentów Akademii Nauk Stosowanych im. Księcia Mieszka I w Poznaniu



W NUMERZE

Spotkanie noworoczne
s. 2

Dom Sportowca w Kwiejcach
s. 4

Cóż wiemy o miłości?
s. 8

Ludzie z pasją – wywiady
s. 10-19

Spotkanie noworoczne

12 stycznia 2022 roku odbyło się przyjęcie noworoczne dla byłych i obecnych pracowników oraz przyjaciół Uczelni. Był to wieczór wyjątkowy, ponieważ świętowaliśmy 18 lat istnienia szkoły oraz uzyskanie statusu Akademii Nauk Stosowanych. W uroczystości wzięły udział osoby, które w ciągu 18 lat współtworzyły WSPiA oraz zaproszeni goście. Ze względu na pandemię spo-

tkanie zorganizowano z zachowaniem rygorów sanitarnych, a więc uczestniczyło w nim mniej osób niż byśmy chcieli zaprosić i z którymi chcielibyśmy wspominać minione lata. W uroczystości wzięli udział: Pan Andrzej Dera sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, byli Rektorzy WSPiA prof. dr. hab. Bolesław Andrzejewski i prof. dr. hab. n. med. Jerzy Szczapa, przedstawiciele samorządów i współpracują-

cych z Uczelnią placówek oświatowych, byli i obecni pracownicy.

Podczas spotkania obejrzelśmy prezentację przedstawiającą historię Uczelni, która na niej jednej twarzy wywołała uśmiech i wzruszenie. Po wprowadzeniu pocztu sztandarowego i przywitaniu gości, głos zabrał JM Rektor dr inż. Włodzimierz Usarek, prof. WSPiA, który na zakończenie wystąpienia złożył zebranym noworoczne życzenia. Następnie Założyciel-Kancelerz Uczelni Pan Janusz Musiał w swym wystąpieniu wspominał początki Uczelni, mówił





o zmianie statusu WSPiA na Akademię Nauk Stosowanych, podziękował byłym i obecnym pracownikom za wkład w tworzenie i rozwój Uczelni, nakreślił plany na przyszłość i wszystkim życzył szczęśliwego Nowego Roku.

Kolejnym ważnym punktem uroczystości było wręczenie JM Rektorowi szarfy z nową nazwą Uczelni, która od 1 marca brzmi: Akademia Nauk Stosowanych im. Księcia Mieszka I w Poznaniu. JM Rektor przywiesił szarfę do sztandaru, a ks. płk. prałat Józef Srogosz ją poświęcił. Po tej podniosłej chwili głos

zabrał Pan Andrzej Dera – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP i odczytał adres Pana Prezydenta RP Andrzeja Dudy skierowany do całej wspólnoty Uczelni. Na ręce JM Rektora wpłynął list Wojewody Wielkopolskiego Michała Zielińskiego oraz adresy od wielu innych instytucji, z którymi współpracujemy.

Po zakończeniu części oficjalnej Założyciel-Kanclerz Pan Janusz Musiał wznosił toast za przyszłość Akademii oraz za szczęśliwy rok 2022. Zaproszeni goście w małych grupach rozmawiali, wspominali, cieszyli się z ponownego spotkania.



W obliczu wojny rosyjsko-ukraińskiej nasza Uczelnia, podobnie jak wiele innych instytucji i osób prywatnych, zaangażowała się w pomoc Ukrainie i uchodźcom przybywającym do naszego kraju. Wśród braci studenckiej ANSM jest ponad 320 studentów i kilkoro pracowników ukraińskiej narodowości, co jeszcze bardziej motywuje nas do czynnej pomocy. Podjęliśmy wielorakie działania, wymieńmy te najważniejsze:

- zakup materiałów opatrunkowych i lekarstw dla ukraińskich szpitali,

- wolontariat naszych studentów w punktach recepcyjno-informacyjnych dla uchodźców,
 - pomoc rodzinom naszych ukraińskich studentów,
 - poszukiwanie i organizowanie miejsc pracy oraz mieszkań dla uchodźców,
 - do prywatnych szkół Mieszko przyjęliśmy ukraińskich uczniów,
 - wspieramy finansowo instytucje organizujące pomoc uchodźcom oraz zbieramy pieniądze na dalsze działania.
- Wszystkie osoby, które mogą nas wesprzeć prosimy o kontakt.

WYDAWCA

Wydawnictwo Naukowe
Akademii Nauk Stosowanych
im. Księcia Mieszka I w Poznaniu
ul. Bułgarska 55
tel. 61 646 02 32
www.ansm.pl/wydawnictwo
wydawnictwo@ansm.pl

Redakcja i stali współpracownicy

Joanna Białas
Dobrośława Gučia
Izabela Podejma
Marzena Szulczyńska
Samorząd Studencki ANSM

Skład

Studio StrefaDTP

Nakład 300 egz.

*Masz poczucie humoru?
Śpiewasz, uprawiasz ciekawy sport?
Pomagasz innym - jesteś
wolontariuszem?*

*Piszesz wiersze, rysujesz, może
masz hobby, którego nie znamy?
Podziel się z nami swoją pasją
albo dotłącz do współpracowników
Pulsu Uczelni!*

Apel do naszych Studentów – Poznań dla Ukrainy

Zachęcamy do zgłaszania się w charakterze wolontariuszy do pomocy dla obywateli Ukrainy na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

W odpowiedzi na nasz apel swoją pomoc zadeklarowało już kilkanaścioro naszych Studentów. Serdecznie dziękujemy!

Jeśli spośród studenckiej braci są jeszcze osoby wahające się czy pomóc – zachęcamy! Pamiętajmy – dobro powraca.

Zdecydowanych prosimy o kontakt (wiadomość e-mail lub telefonicznie) z Krzysztofem Terzykiem – przedstawicielem ANSM do kontaktu z Wydziałem Polityki Społecznej UM – tel. 616 460 379 / 616 460 612; e-mail: dzialplanowania@ansm.pl

Aktywność fizyczna pośród lasów Puszczy Noteckiej

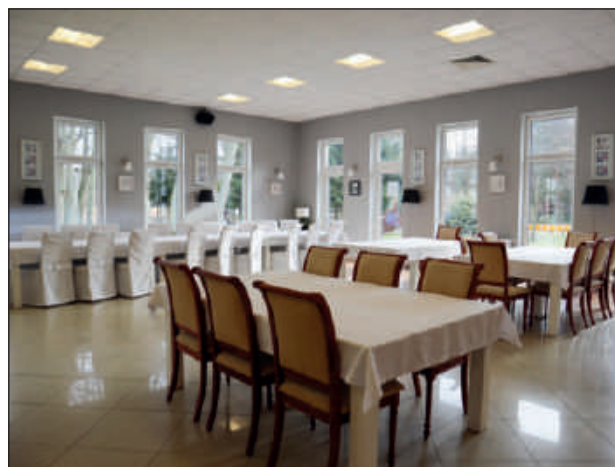
W pięknych lasach Puszczy Noteckiej, w jej środku, położona jest miejscowość Kwiejce założona w XVI wieku. Była to wówczas wieś graniczna między Brandenburgią a Wielkopolską. Kwiejce leżą nad jednym z rynnowych jezior, na jeziorem Piast, oddalone są ok. 10 km od Drezdenka, 19 km od Wielienia i 20 km od Międzychodu i są doskonałym miejscem do aktywnego wypoczynku i punktem wypadowym na wycieczki.

Puszcza Notecka to ponad 1300 km² sosnowych lasów z niewielką domieszką brzozy, które porastają obszar rynnowy. Za najstarsze drzewo Puszczy uchodzi dąb Józef rosnący w Marianowie, nieopodal Sieraków. Krajobraz jest bardzo urozmaicony, z wieloma strumieniami i jeziorami rynnowymi.

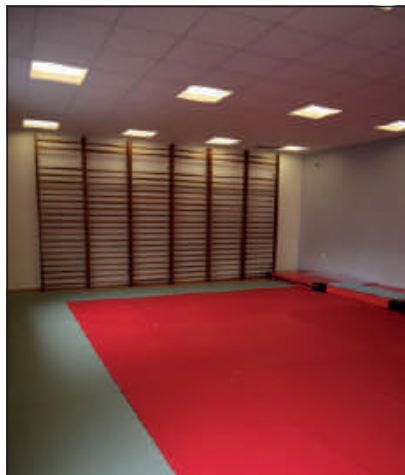
Na terenie Puszczy wydzielono kilka rezerwatów, które warto odwiedzić:

- w Nadleśnictwie Sieraków: Buki nad Jeziorem Lutomskim, Cegliniec, Mszar nad Jeziorem Mnich, Czaple Wyspy, Bukowy Ostrów,

- w Nadleśnictwie Oborniki: Dołęga, Świetlista Dąbrowa, Promenada, Słonawy, Wełna,
- w Nadleśnictwie Karwin: Czaplence, Czaplisko, Lubiatowskie Uroczyska, Łąbędziniec, Goszczanowskie Źródłiska,
- w Nadleśnictwie Międzychód: Bagno Leszczyny, Kolno Międzychodzkie,
- w Nadleśnictwie Krucz: Wilcze Błoto, Bagno Chlebowo
oraz wytyczono ścieżkę edukacyjną „Ostępy Puszczy Noteckiej”.



Źródło: <https://www.umww.pl>



➔ Piękne sosnowe lasy zachęcają do aktywności. Znajdziemy tutaj szlaki piesze, trasy rowerowe, możemy wybrać się na spływ kajakowy albo grzybobranie.

Dom Sportowca w Kwiejcach zaprasza!

Całoroczny ośrodek rekreacyjno-sportowy Dom Sportowca w Kwiejcach, należący do Akademii Nauk Stosowanych w Poznaniu (dawniej Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I), zaprasza nie tylko osoby aktywnie uprawiające sport ale także szukające ciszy, spokoju i czystej wody. Jest doskonałym miejscem do uprawiania aktywnego wypoczynku: gry w siatkówkę, koszykówkę, piłkę ręczną i plażową, organizowania wycieczek rowerowych, wędkowania, grzybobrania, a w okresie zimowym kuliaków.

Ośrodek dysponuje wielofunkcyjnymi salami sportowymi (w tym do sportów walki), siłownią, strzelnicą sportową, stadionem lekkoatletycznym, kortami tenisowymi. Prowadzi także przystań wodną oraz wypożyczalnię rowerów.

Można zatem zorganizować tutaj imprezy sportowe i rekreacyjne, obozy, konferencje, spotkania integracyjne albo przyjechać z rodziną na kilka dni wypoczynku.

Studentów naszej Uczelni zachęcamy do pobytu w Domu Sportowca i organizowania sesji kół naukowych, posiedzeń samorządu studenckiego, spotkań integracyjnych, konferencji i imprez sportowo-rekreacyjnych.

Dom oferuje niedrogie, komfortowe pokoje (2, 3, 4, 5-osobowe) z pełnym węzłem sanitarnym, smaczne posiłki w stołówce i miejsce do grillowania.



Odeszli...

Profesor Zdzisław Kegel

Z wielkim smutkiem i głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci prof. zw. dr hab. dr h.c. Zdzisława Kegla wybitnego znawcy kryminalistyki, autora wielu znakomitych publikacji, wykładowcy i współtwórcy pierwszych kierunków studiów w Wyższej Szkole Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu, doskonałego organizatora procesu dydaktycznego.

Pozostajemy wdzięczni Panu Profesorowi za wniesiony wkład w rozwój naszej Uczelni.

Śmierć Pana Profesora jest niepowetowaną stratą dla Wspólnoty Akademickiej WSPiA.

Pan Profesor pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Zmarł 8 lutego 2022 roku.

Aktualne wyzwania w profilaktyce zdrowia – XIII Konferencja Studenckich Kół Naukowych. Zachęcamy do uczestnictwa!

Drodzy Studenti!

Zapraszamy do udziału i zgłaszania wystąpień w organizowanej przez Instytut Zdrowia i Instytut Medyczny Podhalańskiej Państwowej Uczelni Zawodowej w Nowym Targu **XIII Konferencji Studenckich Kół Naukowych – Aktualne wyzwania w profilaktyce zdrowia**.

Spotkanie odbędzie się w dniu 9 maja 2022 roku w formie hybridowej. Kon-

ferencja skierowana jest do studentów kierunków medycznych, nauk o zdrowiu oraz kultury fizycznej. Udział w niej jest bezpłatny.

Zgłoszenia przyjmowane są na podstawie formularza zgłoszenia do dnia 25 kwietnia 2022 roku, który znajdziecie Państwo na stronie <https://ppuz.edu.pl/aktualnosci/>.

Zachęcamy do udziału!

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Długi wykład z filozofii, czyli „Opera selecta” Profesora Bolesława Andrzejewskiego

Tak się złożyło, że 2021 rok to 75. rocznica urodzin Pana Profesora Bolesława Andrzejewskiego – pierwszego Rektora Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu (obecnie Akademii Nauk Stosowanych im. Księcia Mieszka I w Poznaniu). Z okazji jubileuszu Pana Profesora Wydawnictwo naszej Uczelni wydało dwutomowe dzieło pt. „Opera selecta”, stanowiące zbiór najważniejszych publikacji z przebogatej twórczości Jubilata. Wprawdzie lektura dzieła będzie wymagała od Czytelnika nie lada cierpliwości, bo „Opera selecta” liczy łącznie ponad 1000 stron, ale dla miłośników filozofii na pewno nie będzie wiała nudą. Zaletą publikacji jest niewątpliwie zgrupowanie w jednym miejscu koncepcji filozoficznych najważniejszych myślicieli różnych epok, okraszane ciekawym komentarzem samego Autora. Redakcji naukowej tak okazałego dzieła podjęła się Dziekan Wydziału Nauk Prawnych i Społecznych WSPiA dr Anna Zbaraszewska, prof. WSPiA.

Szczególnie godne polecenia jest słowo wstępne redaktora pod tajemniczym tytułem „O sztuce wykuwania losów swojego życia, czyli droga Profesora Bolesława Andrzejewskiego na humanistyczne szczyty”. Być może nie każdy z nas ma świadomość bogactwa naukowego Jubilata, Jego ciekawych kolei losu i talentów organizacyjnych. Warto je poznać tym bardziej, że filozofia jest punktem wyjścia dla wszystkich innych nauk, ukierunkowana na człowieka i dla człowieka. Tak więc nie będzie przesadą twierdzenie, że „Opera selecta” może znaleźć miejsce zarówno na półce w bibliotece studentów Wydziałów Społecznych naszej Uczelni, jak również Nauk Medycznych. Należy jednak od razu zaznaczyć, że z uwagi na rozmiary obu tomów konieczne będzie przeznaczenie nieco więcej miejsca, ale w końcu to tylko problem logistyczny.

Najlepszą zachętą do lektury jubileuszowego zbioru „Opera selecta” niech będą te oto słowa wstępu:

„W studenckiej świadomości zapisze się Pan Profesor jako badacz, jako autor, jako starszy przyjaciel kolejnych poko-

leń braci studenckiej, jako przewodnik w okresie jej intelektualnego i emocjonalnego dojrzewania, z dozą talentu aktorskiego, zważywszy na dynamiczną w czasie wykładów mimikę twarzy i gestów. Nazywany przez studentów z uwagi na rozwiane włosy „Szopenem” zachwyca niezmiennie Swoje audytorium dźwiękiem filozoficznych nut.



Choć zapowiada, że powoli schodzi z akademickiej sceny, należy życzyć sobie, by pozostał na niej jak najdłużej nie tylko dla studentów, ale i młodszych pokoleń wykładowców. Jego dydaktycznych porad nigdy nie nadgrzyzie ząb czasu, bo wyrażają one najwyższą ponadczasową kulturę akademicką. Pan Profesor przypomina o kilku prostych, ale jakże istotnych zasadach: po pierwsze, zadanie swoje należy wykonywać punktualnie i z należytą starannością; po drugie, studenci muszą wiedzieć, że stanowią niezwykle ważne gremium pośród innych spraw – w trakcie samego wykładu wręcz najważniejsze; po trzecie, wykładowca musi posiadać wiedzę odpowiadającą nazwie i profilowi nauczania przedmiotu, którą należy przekazywać w sposób prosty i przystępny; po czwarte, należy wykazywać w stosunku do studentów postawę rzeczową oscylującą między przyjacielem a życzliwym korektorem ich wiedzy i zachowań; po piąte, nie wolno dopuścić do rozprężenia audytorium, a niesfornych

studentów przywoływać umiejętnie i zdecydowanie do porządku [B. Andrzejewski, Korzenie i skrzydła. Zapiski rodu Grójeckich, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań-Środa Wielkopolska 2021, s. 227]. Nagrodą studentów będzie owacja na stojąco po zakończonym wykładzie albo studenckie okłaski tuż przed kolejnym spotkaniem. To kwintesencja posłannictwa dydaktycznego każdego wykładowcy.

Przywołana na wstępie autobiografia Pana Profesora Bolesława Andrzejewskiego „Korzenie i skrzydła. Zapiski rodu Grójeckich” zasadza się na metaforze ponadczasowego wzorca osobowego stanowiącego egzemplifikację Sienkiewiczowskiego chłopca Janka Muzykanta chłonnącego z wypiekami na policzkach muzykę skrzypcową oraz podkradającego się cichaczem w pobliże niedostępnego mu instrumentu. O ile okres dzieciństwa Jubilata wykazywał podobieństwa z pierwowzorem, o tyle wykuwane z godnym pochwały uporem ścieżki kariery naukowej zaprowadziły Go nie tylko w pobliże, ale bezpośrednio do tajemnego instrumentu, jakim jest filozofia. I nie raz miał okazję zagrać skrzypcową muzykę na Swoich zwykle kończących się wielkim aplauzem filozoficznych wykładach. Nie musiał jak Janko Muzykant podkradać się cichaczem do tajemnych filozoficznych skrzypiec, bo dzięki Swojemu talentowi i pracowitości pozostawały one zawsze w zasięgu Jego wirtuozerskiej ręki. Natomiast wypieki na policzkach niekoniecznie były wynikiem aktorskich umiejętności, lecz przejawianej podczas wykładów energii oraz przebogatej gestykulacji.

Na zakończenie jeszcze jedna refleksja. W Swoich dziełach, a nade wszystko wykładanych przedmiotach Pan Profesor eksponuje myśl, że filozofia należy do najbardziej praktycznych i życiowo przydatnych dyscyplin. Przy tej okazji przypomina mi się krążąca po Internecie przypowieść pt. To, co ważne w życiu. Odwołuję się do niej nieprzypadkowo, bo oddaje ona najpiękniej „filozoficzne posłannictwo” Szanownego Jubilata. A brzmi ona tak oto: ☺

Obchody Nowego Roku na świecie

☞ «Profesor filozofii stanął przed swoimi studentami i położył przed sobą kilka przedmiotów. Kiedy zaczęły się zajęcia, wziął spory słoik i wypełnił go po brzeg dużymi kamieniami. Potem zapytał studentów, czy ich zdaniem słoik jest pełny, oni zaś potwierdzili.

Wtedy profesor wziął pudełko żwiru, wyspał do słoika i lekko potrząsnął. Żwir oczywiście stoczył się w wolną przestrzeń między kamieniami. Profesor ponownie zapytał studentów, czy słoik jest pełny, a oni ze śmiechem przytaknęli.

Profesor wziął pudełko piasku i wyspał go, potrząsając słojem. W ten sposób piasek wypełnił pozostałą jeszcze wolną przestrzeń.

Profesor powiedział:

– Chciałbym, byście wiedzieli, że ten słoik jest jak Wasze życie.

Kamienie – to ważne rzeczy w życiu: Wasza rodzina, Wasz partner, Wasze dzieci, Wasze zdrowie. Gdyby nie było wszystkiego innego, Wasze życie i tak byłoby wypełnione.

Żwir – to inne, mniej ważne rzeczy: pieniądze, mieszkanie albo samochód.

Piasek symbolizuje całkiem drobne rzeczy w życiu, w tym Waszą pracę.

Jeśli nie włożymy kamieni jako pierwszych, później nie będzie to możliwe. Jeżeli najpierw napełnimy słoik piaskiem, nie będzie już miejsca na żwir, a tym bardziej na kamienie.

Tak jest też w życiu: Jeśli poświęcicie całą Waszą energię na drobne rzeczy, nie będziecie jej mieli na rzeczy istotne. Dlatego ważne jest, by zadać sobie pytanie: co stanowi kamienie w moim życiu? Następnie włożyć je jako pierwsze do słoja i dbać o nie. Zostanie Wam jeszcze dość czasu na inne sprawy.

Zważcie przede wszystkim na kamienie – one są tym, co się naprawdę liczy».

Reszta to piasek”

[J. Boj, To, co ważne w życiu
<<https://pozaschematy.pl/2009/01/21/to-co-wazne-w-zyciu/>>;
dostęp: 18.10.2021 r.]

W życiu Pana Profesora Bolesława Andrzejewskiego najważniejsze okazały się „kamienie filozoficzne” będące fundamentem wszystkich Jego działań. Przy tak solidnej konstrukcji nie zabrakło miejsca dla żwiru, a tym bardziej dla piasku. W roku jubileuszu 75. urodzin Pan Profesor może z dumą powiedzieć, że Jego „życiowy słoik” jest wypełniony po brzegi, zaś Jego ucniowie z uśmiechem przytaknąć”.

Życzymy wszystkim miłej lektury!

W nocy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia, od tysięcy lat ludzie z całego świata obchodzą nadejście Nowego Roku. Najczęściej, temu przedsięwzięciu towarzyszą uczestnictwa w zabawach, przygotowywanie specjalnych potraw oraz podejmowanie postanowień noworocznych.

Najstarsze odnotowane obchody świętowania nadejścia Nowego Roku ma miejsce 4000 lat temu w starożytnym mieście Babilon. Babilończycy obchodzili uroczystość pierwszego nowiu księżyca po wiosennej równonocy i nazwali to święto Akitu (od słowa, którego Sumerowie używali do określenia jęczmienia). Jęczmień ścinano w Mezopotamii na wiosnę, a podczas Akitu w każdym z 11 dni obchodów odbywał się inny rytuał. Ulicami miasta niesiono posągi bogów i w ten sposób Babilończycy wierzyli, że ich świat został oczyszczony, by przygotować się na nowy rok i nową wiosnę.

Kalendarz, którego używamy, znany jako kalendarz gregoriański, został wprowadzony około 400 lat temu przez papieża Grzegorza XIII w 1582 roku. Oświadczył on raz na zawsze, że 1 stycznia powinien być dniem rozpoczęcia Nowego Roku.

Na całym świecie istnieje wiele interesujących noworocznych tradycji. W Szkocji sylwester nazywa się Hogmanay, a „pierwsza stopa” pozostaje popularnym zwyczajem wśród ludzi, którzy odwiedzają domy znajomych i sąsiadów tuż po północy. Pierwsza osoba, która odwiedzi twój dom, powinna przynieść prezent, gdyż będzie to oznaczać szczęście. W Hiszpanii zwyczajem jest zjedzenie 12 winogron w trakcie, gdy dzwony rozbrzmiewają o północy 31 grudnia. Na każdy dźwięk dzwonka zjada się jedno winogrono, a każde winogrono ma przynieść szczęście na każdy miesiąc nadchodzącego roku. W Brazylii, Ekwadorze, Boliwii, Wenezueli i kilku innych krajach Ameryki Środkowej i Południowej w sylwestra ludzie noszą specjalną bieliznę w różnych kolorach. Czerwony ma być dobry do przyniesienia miłości w nadchodzącym roku, a żółty ma przynieść pieniądze.

Najpowszechniejszym zwyczajem to-

warzyszącym nadejściu Nowego Roku są jednak fajerwerki. Powstały one wieki temu i uważa się, że zostały wynalezione przez Chińczyków. Mówi się, że odpędzają złe duchy i przynoszą szczęście, co czyni je idealnym sposobem na rozpoczęcie Nowego Roku.

Wielu z nas podejmuje postanowienia na nadchodzący rok. Obiecujemy sobie, że po 1 stycznia zrobimy coś lepszego lub inaczej. Może to być przejście na dietę, uzyskanie lepszych ocen w szkole czy rzucenie złego nawyku. Jednak



Źródło: <https://pixabay.com>

skąd wziął się ten pomysł? Uważa się, że starożytni Babilończycy jako pierwsi podjęli postanowienia noworoczne. Złożyli obietnice, że dobrze rozpoczną rok i zdobędą aprobatę swoich bogów.

Na koniec, warto wiedzieć, gdzie się udać, jeśli chcesz być jednym z pierwszych, którzy powitają Nowy Rok, musisz koniecznie odwiedzić Kiribati, maleński kraj wyspiarski na Pacyfiku. Znajduje się on najwcześniejszej strefie czasowej świata, więc zawsze jest pierwszym miejscem na Ziemi, w którym wita się Nowy Rok – o godzinie 11:00 czasu polskiego. Jeżeli chodzi o ostatnie miejsca, w którym można świętować, to tytuł ten należy do bezludnej Wyspy Baker i Howland. Tam Nowy Rok nadchodzi o godzinie 13:00 już 1 stycznia.

Martyna Feferkuch, Zofia Klejda

Piotr Warych

Cóż wiemy o miłości?

Tymi słowami przed wielu laty zespół Trubadurzy – legenda polskiego rocka, określanego niegdyś jako big-beat, czyli mocne uderzenie – zatytułowali jeden ze swoich szlagierów. I choć przesłanie tekstu, jak i słowa piosenki, nie należą do szczególnie odkrywczych, samo pytanie jest bardzo zasadne. Bo przecież miłość to jeden z najważniejszych fenomenów naszego życia. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, iż bez miłości życie nie istnieje. Mam na myśli nie tylko miłość fizyczną niezbędną do przekazywania biologicznego życia potomstwu, ale także życie wewnętrzne, jak również sens życia człowieka, który – wiele na to wskazuje – nie może się obejść bez miłości.

Za oknami wiosna, za nami Walentynki, a więc czas najwyższy, żeby się choć przez chwilę zatrzymać i zastanowić nad jakże ważnym pytaniem: Czym właściwie jest miłość?

W dzisiejszej kulturze miłość utożsamiamy najczęściej z romantycznym uczuciem kojarzonym z legendą o Tristanie i Izoldzie, dramatem Romeo i Julia Szekspira, ale także z licznymi komediami romantycznymi, jak np. znakomite *Cztery wesela i pogrzeb*, oraz utrzymanymi w poważniejszym tonie filmowymi opowieściami o miłości takimi, jak melodramaty *Casablanca*, *Love story*, czy choćby słynny *Titanic*.

Na nieszczęście w dzisiejszej debacie publicznej miłość bywa utożsamiana z relacjami intymnymi łączącymi ludzi, przykładem jest dość moim zdaniem powierzchowna idea, którą można by wyrazić słowami innego niegdysiejszego przeboju — każdemu wolno kochać. Jeżeli walka o prawo do miłości jest kojarzona z orientacją seksualną, to łatwo o dramatyczne w skutkach nieporozumienie – utożsamienie miłości ze sferą seksualną, a przecież nawet miłość erotyczna nie powinna być sprowadzana do współżycia między kochankami, jeśli nie towarzyszy mu coś więcej. No właśnie, ale czym jest owo „coś więcej”? Zazwyczaj odpowiadamy, że jest to uczucie. Czym jednak jest uczucie? Definicja mówi, iż jest to: „stan psychiczny odzwierciedlający stosunek emocjonalny podmiotu do osób, rzeczy, zdarzeń ze-

wewnętrznych lub do samego podmiotu”. Co jednak gdy osoba, którą kochamy, nas zirytuje? Czy nasze oburzenie, złość sprawiają, że miłość znika? A co gdy uczucie słabnie? Czy to koniec miłości? Jakie znaczenie ma w tym wszystkim decyzja, lojalność, przyjaźń, przywiązanie?

Zobaczymy, w jaki sposób język grecki może nam pomóc w zrozumieniu fenomenu miłości, co mogą do tych rozważań wnieść refleksje Arystotelesa i czego o miłości dowiemy się od znanego brytyjskiego pisarza Cliva Staplesa Lewisa.

Czy przyjaźń to także miłość? Często mówi się i pisze o miłości między przyjaciółmi, albo do przyjaciół. Alan Alexander Milne w niezapomnianym *Kubusiu Puchatku* zamieścił następujący dialog:

– „A jeśli pewnego dnia będę musiał odejść? – spytał Krzyś, ściskając Misiową łapkę. – Co wtedy?

– Nic wielkiego – zapewnił go Puchatek. – Posiedzę tu sobie i na ciebie poczeka. Kiedy się kogoś kocha, to ten drugi ktoś nigdy nie znika”.



Źródło: <https://www.flickr.com>

Puchatek nie ma wątpliwości – przyjaciel to ktoś, kogo się kocha. Autor *Kubusia Puchatka* napisał także: „Przyjacielu, jeśli będzie ci dane żyć sto lat, to ja chciałby żyć sto lat minus jeden dzień, abym nie musiał żyć ani jednego dnia bez ciebie”. Takich słów można by oczekiwać równie dobrze np. od zakonanych w sobie na zabój małżonków.

Zatem jeśli Czytelnik zgodzi się ze mną, że przyjaźń to też miłość, przedstawię mu trzy rodzaje przyjaźni wg Arystotelesa. Stagiryta wyróżniał przyjaźń użyteczną, przyjemną i szlachetną. Przyjaźń użyteczna wiąże osoby czerpiące korzyści z łączącej ich relacji, są to związki nietrwałe, które polegają na czymś w rodzaju wymiany handlowej między „przyjaciółmi”. Arystoteles nie potępia czerpania korzyści z przyjaźni, np. gdy przyjaciel pomaga w czymś swojemu przyjacielowi, ale twierdzi, że jeśli fundamentem przyjaźni są wzajemne korzyści, to jest to relacja najniższej rangi.

Bardziej wartościowa jest przyjaźń, w której wspólne spędzanie czasu sprawia przyjacielom przyjemność. Mają podobne zainteresowania, gusty, dają sobie nawzajem poczucie bycia rozumianym, akceptowanym, poczucie bezpieczeństwa. Tego rodzaju więzi także są raczej krótkotrwałe, ponieważ upodobania i potrzeby człowieka z czasem ulegają zmianie. Najdoskonalsza jest przyjaźń szlachetna. Jej źródłem jest wzajemny podziw dla charakteru i cnót przyjaciela. Przyjaciele zgodnie szukają tego, co dobre i piękne. Jako osoby dojrzałe moralnie życzą sobie nawzajem jak najlepiej i właśnie dobro przyjaciela, dobro drugiej osoby jest dla nich w przyjaźni najważniejsze. Takie przyjaźnie są trwałe, rozwijają się często nawet na przekór trudom i przeciwnościom. Prawdziwy przyjaciel nie opuszcza drugiego w potrzebie, towarzyszy mu nawet w najgorszych chwilach.

Clive Staples Lewis (1893-1963), pisarz, filozof, wykładowca uniwersytecki, autor znanych i lubianych *Opowieści z Narnii*, napisał książkę zatytułowaną *Cztery miłości*, w której wyróżnił cztery rodzaje miłości: przywiązanie, przyjaźń, miłość erotyczną i caritas. Przywiązanie może nas łączyć z bliskimi osobami, ale także ze zwierzętami domowymi. Jest w nim wiele z przyzwyczajenia, w przyjaźni, mówiąc obrazowo, stoimy obok siebie, ramię w ramię z przyjacielem i razem patrzymy w tym samym lub zbliżonym kierunku. Miłość erotyczna ustawia kochanków naprzeciwko i każe im wpatrywać się w siebie wzajemnie z zachwytem. Najdoskonalsza forma miłości – caritas to miłość do Boga i ludzi. Autor pokazuje, jak różne rodzaje miłości funkcjonują w wymiarach miłości-daru i miłości-potrzeby, jak płynnie jedne przekształcają się w inne i jak miłość człowieka rozwija się i dojrzewa. ➔

☞ Język grecki obfituje w terminy, które odnoszą się do różnych rodzajów miłości. Jest więc miłość spod znaku Erosa, wzajemny pociąg, zauroczenie, pragnienie bliskości, intymnej relacji. Grecy posługują się także terminem *storge*, gdy chcą mówić o miłości z przywiązania, miłości rodzinnej, miłości do rodaków itp. Termin *philia* (łac. *amicita*) odnosi się do miłości łączącej przyjaciół, bezinteresownej, lojalnej i wiernej.

Agape to miłość zdolna do poświęceń i ofiary. Na dziedzińcu zamku w Malborku stoi studnia, ozdobiona wizerunkiem pelikana. W dawnych czasach wierzono, że pelikany karmiły młode własną krwią, dlatego były symbolem ofiarnej miłości, miłości rodzicielskiej, a także miłości Chrystusa, który oddając życie za wszystkich ludzi, nazwał ich swoimi przyjaciółmi. „Już was nie nazywam sługami, bo służa nie wie, co czyni pan jego,



Źródło: <https://commons.wikimedia.org>

ale nazwałem was przyjaciółmi” (J 15,15 *Biblia Tysiąclecia*). Jedno z najbardziej znanych zdań mówiących o miłości do przyjaciół znajduje się także w rozdziale

15 Ewangelii św. Jana: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13 *Biblia Tysiąclecia*).

W ślady swojego mistrza prawie dwa tysiące lat później poszedł Maksymilian Kolbe, oddając życie za Franciszka Gajowniczka współwięźnia skazanego wraz z dziewięcioma innymi więźniami niemieckiego obozu zagłady w Auschwitz na śmierć w bunkrze głodowym w odwecie za ucieczkę Polaka z obozu.

Jak widać, miłość niejedno ma imię, a bogactwo jej form i rodzajów może przyprawić o zawrót głowy. Myślę jednak, że to bardzo dobra nowina. W końcu, co jeśli nie miłość nadaje naszemu życiu prawdziwy sens i urok? Czy jest we Wszechświecie jakaś inna siła porównywalna z miłością? Przecież nie bez przyczyny mówi się, że *amor vincit omnia* – miłość zwycięża wszystko.

Święto Trzech Króli

Kacper, Melchior i Baltazar, tytułowi Królowie lecz żaden z nich nie był prawdziwą koronowaną głową. Mówiono o nich jako o mędrkach, którzy przyszli ze Wschodu. Przez wiele lat obrośli w legendy, otrzymali imiona, oraz zostali przypisani do różnych części świata.

Święto Trzech Króli jest potoczną nazwą na Uroczystość Objawienia Pańskiego. W Kościele Katolickim obchodzone 6 stycznia. Zwyczaj święcenia tego dnia złota i kadzidła wykształcił się na przełomie XV i XVI wieku. Poświęconym kadzidłem okadza się domy, co ma znaczenie symbolicznego zabezpieczenia go przed chorobami i nieszczęściami. Jako znak przyjęcia Jezusa do naszego domu i do naszego życia, tego dnia oznaczamy pobłogosławioną kredą drzwi mieszkań cyframi nowego roku oraz inicjałami imion świętych mędrców: Kacpra, Melchiora i Baltazara. W tym dniu w wielu polskich miastach organizowane są też uliczne jasełka – tzw. Orszaki Trzech Króli. 6 stycznia 2011 roku był pierwszym od 1960 roku dniem wolnym od pracy.

Według chrześcijańskich tradycji w miejscu urodzin Jezusa Chrystusa pojawili się trzej królowie. Mieli oni przynieść dzieciątku dary: mirrę, kadzidło i złoto.

Mirra jest to żywica drzew z rodzaju balsamowców. Używano jej jako lekarstwa, a także do namaszczenia i balsamowania zwłok oraz jako dodatek do wina.



Kadzidło składa się z substancji zapachowych uwalnianych podczas spalania. Jest pochodzenia naturalnego, wykorzystywane w rytuałach religijnych, medytacji, w kosmetyce, kuchni oraz medycynie. Kadzidło powstaje z żywicy przedstawicieli kadzidłowców. W czasach w których urodził się Jezus kadzidło było droższe nawet od złota.

Złoto to pierwiastek chemiczny oznaczany symbolem „Au”. Jest metalem szlachetnym o żółtej barwie, charakteryzuje

się miękkością. Złoto jest ciężkim i błyszczącym metalem, będącym najbardziej kowalnym i ciągliwym spośród wszystkich znanych metali.

Nie bez przyczyny każdemu z trzech króli został przypisany inny wiek. Ma on symbolizować różne etapy życia człowieka, jednak wiele źródeł różnie kategoryzuje mędrców, większość jest zgodna co do Kacpra, który reprezentuje młodość. Kolorystyka szat również posiada symboliczne znaczenie. W zależności od konkretnych przedstawień w sztuce trzej królowie są ukazywani w następujących barwach: czerwień – oznacza Ducha Świętego, niebieski – to kolor podkreślający boskość, zielony – to kolor nadziei i wolności.

„Dzień dziś wesoły!” jest to hasło przewodnie tegorocznych obchodów.

6 stycznia jest dniem radosnym. Obchody pozwalają nie tylko na świętowanie Uroczystości Objawienia Pańskiego ale również na przyjemnie spędzenie czasu z swoją małą, lokalną społecznością, śpiewając kolędy i pastorałki.



Dorota Uryzaj

Ratownik – to coś więcej niż zawód



Pani Dorota Uryzaj jest studentką pierwszego roku na kierunku ratownictwo medyczne naszej Uczelni. Jest mamą, pracuje zawodowo, a od początku pandemii COVID-19 jako wolontariusz wspiera służby medyczne. Obecnie jest bardzo zaangażowana w pomoc uchodźcom z Ukrainy.

- Dzień dobry, Pani Doroto. Proszę o kilka słów o sobie

Jestem studentką I roku ratownictwa medycznego i ratownikiem KPP. O rozpo-

znych kotów i jednego, który przebywa u mnie w domu tymczasowo.

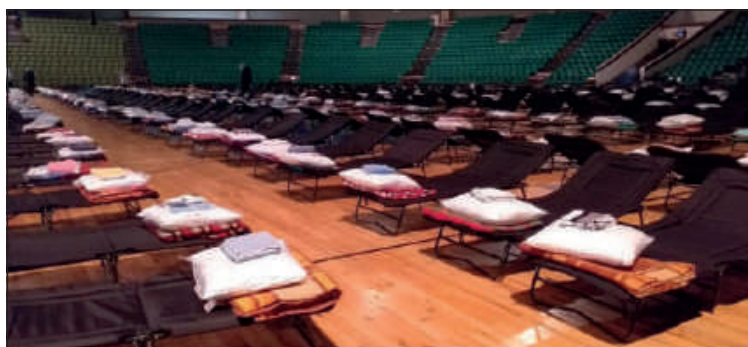
- Co Panią skłoniło do udzielania pomocy uchodźcom z Ukrainy?

Sytuacja, w której się oni znaleźli i chęć niesienia pomocy. Zawsze staram się pomóc wszystkim, którzy tego potrzebują. Od kilku lat zajmuję się szeroko rozumianym wolontariatem. Wywodzę się z „motylego wolontariatu” w Hospicjum Palium, gdzie najcudowniejsza koordynatorka Barbara Grochal

tała covidowego w Wolicy, później cały czas związana byłam z działaniami covidowymi.

Po doświadczeniach z oddziałów szpitali jednoimiennych zorganizowałam czeokoakcję, czyli zbiórkę czekolad dla pensjonariuszy z DPS-ów. O akcji można przeczytać na różnych portalach; jest również grupa na fb pokazująca, jak działamy.

Teraz w obliczu wojny przyszedł czas na kolejne wyzwania.



części studiów marzyłam już od paru lat, ale zawsze było coś ważniejszego. Jestem również funkcjonariuszem Wielkopolskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Poznaniu, gdzie na co dzień pełnię służbę.

A prywatnie jestem kobietą 40 plus, matką dwójki dzieci, opiekunką psa,

uczyła mnie, jak działać, aby docierać do tych, którzy potrzebują pomocy, jak współpracować i jak łączyć pracę kilku organizacji, tak by pomoc przyniosła jak najlepsze efekty. Od początku pandemii pomagałam jako wolontariusz. W pierwszych dniach po otwarciu szpi-

- Jak wygląda praca wolontariusza? Jakie są główne zadania, problemy, a także wyzwania, które zostały zrealizowane lub są wciąż realizowane?

Jeśli chodzi o wolontariuszy – zajmują się wszystkim, począwszy od ☺





☞ sprzątania, noszenia kartonów, układania, przeglądania darów, do pomocy przy dźwiganiu bagaży, organizowaniu transportu, pilnowaniu dzieci i przygotowywaniu jedzenia.

Moja rola jest troszkę inna. Razem z moim partnerem zawodowym pomagamy w tworzeniu punktów medycznych i zapewnieniu obsady, w sposób zapewniający bezpieczeństwo uchodźcom i samym wolontariuszom. Jeśli

obsada lekarska jest niewystarczająca, pełnimy dyżur w punkcie i przyjmujemy pacjentów.

Jakie są problemy? Problemem jest to, że chcemy pomóc wszystkim i zawsze, a niestety nie możemy być wszędzie i cały czas... Problemem są emocje, które czasami trudno wyłączyć. Problemem jest to, że ci ludzie nie mają nic.

- Czy w czasie Pani wolontariatu miała Pani chwile zwątpienia, smutku, złości na zaistniałą sytuację, czy raczej towarzyszyły Pani pozytywne emocje, by po prostu pomagać?

W trakcie ponad 30-godzinnej pracy towarzyszą mi wszystkie możliwe stany, poczynsz od złości na tego, przez którego to się dzieje, przez współczucie dla ofiar tej sytuacji, do smutku, że nie mogę zrobić więcej, aż po chwile zwątpienia, dlaczego nie mogę się rozdziwić, aby jednocześnie być tam i w domu z dziećmi...

- Czego najbardziej potrzebują obywatele Ukrainy przybywający do Poznania?

Nadziei, że są tu tylko na chwile i zaraz będą mogli wrócić do domu. Do

domu, w którym się wychowali, do domu w którym jest ich rodzina. Do domu, a nie do hali, w której jest 700 osób...

- Najtrudniejsze chwile? A może i te wzruszające?

Najtrudniejsze chwile...

Kiedy ciężarna matka musi jechać do szpitala i żegna się z 10-letnim synem w taki sposób, jakby więcej mieli się nie spotkać...

Kiedy na halę wchodzi kobieta z czwórką dzieci i wiemy, że jej mąż zginął na wojnie...

Kiedy maleńkie dzieci tułają się po dworcu w środku nocy w obcym kraju, zamiast spać w łóżeczkach.

Trudnych chwil jest mnóstwo. Wielokrotnie ciężko opanować wzruszenie i smutek, ale musimy działać. To nie czas na rozklejanie się, bo jeśli nie pomożemy im my, to kto?

Pani Doroto, bardzo dziękuję za rozmowę i życzę Pani oraz Pani Kolegom i Koleżankom siły i wytrwałości w waszej, jakże potrzebnej pracy.

Rozmawiała Dobrośława Gucia

Aleksandra Zgórecka

Karate to moja pasja



Aleksandra Zgórecka jest studentką na kierunku wychowanie fizyczne w naszej Uczelni, wielokrotną medalistką Mistrzostw Polski, Europy i Świata w karate, walczyła w kilku federacjach, jest trenerką. Z Irlandką Jasmine Byrne przeszły do historii jako pierwsze kobiety na świecie, które spotkały się w zawodowej walce karate w federacji WUKF Professional.

W 2017 roku zdałam egzamin na czarny pas u Rudolfa Heine i zrozumiałam, że to tak naprawdę nowy początek mojej drogi w karate. Posiadam 2 Dan (czarny pas) w karate. Jestem trenerem II klasy Polskiego Związku Karate, należę do sztabu szkoleniowego kadry Polski

karate w Federacji WUKF i prowadzę autorski klub karate w małej miejscowości w powiecie średzkim.

Karate zaczęłam trenować mając 7 lat. Na treningi zapisali mnie rodzice i jestem im za to wdzięczna do dziś. Po 15 latach jego uprawiania wiem jedno – nie żałuję tego wyboru. Moja osobowość, mój charakter na pewno nie byłyby takie, gdyby nie ta wspinała sztuka walki. Moja osobowość rozwinęła się dzięki bogatym relacjom międzyludzkim. Kluby czy sekcje karate są szkołami hartowania charakterów. Sport łączy ludzi. Dzięki wspólnym treningom, wyjazdom, zgrupowaniom i obozom poznałam wiele wspaniałych osób, a z wieloma z nich połączyły mnie

bliskie relacje. Nauczyłam się również tego, że nic nie dostaje się za darmo. Trzeba być wytrwałym w realizacji swoich marzeń i celów. Niepowodzenia zaczęły mnie wzmacniać, a nie smucić. Dzięki temu mogę powiedzieć, że coś już w sporcie osiągnęłam. Na swoim koncie mam kilka ważnych sukcesów na arenie krajowej i międzynarodowej kilku federacji: WUKF, WKF, JKA, SKDUN, PZK Tradycyjnego i Fudokan. W 2019 roku w konkurencji indywidualnej zdobyłam Mistrzostwo Świata w kumite w kategorii junierek +65 kg.

Cały czas się uczę, cały czas chcę udoskonalać i tworzyć doskonalszą wersję siebie. Celem każdego treningu jest stawianie się lepszym, pokonywanie ☞

➔ barier i wykraczanie poza swoje dotychczasowe możliwości.

Aktualnie jestem zawodniczką i trenerką. Są to dwie różne rzeczy, które muszą pogodzić. Jestem szczęśliwa, bo łączę pasję z pracą. W 2018 roku założyłam swój własny klub pod nazwą Klub Karate Raion Giecz. Na co dzień prowadzę zajęcia w przedszkolach z małymi dziećmi oraz ze starszymi zawodnikami w Klubie. Wspólnie spędzony czas z uczniami, treningi, rozmowy procentuje. Poznaje-



Trening w Klubie

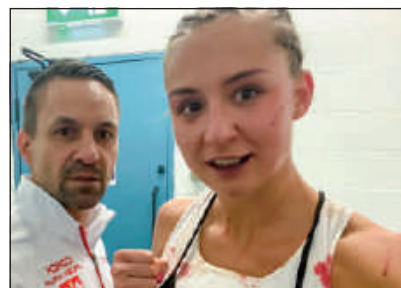


Plakat walki Aleksandra Zgórecka kontra Jasmine Byrne

my się lepiej, budujemy wspomnienia, niekiedy się zaprzyjaźniamy. Doświadczam mocno, że im więcej daję z siebie, tym lepszy przynosi to efekt.

Rok 2021 otworzył mi nową ścieżkę dzięki profesjonalnej walce full kontakt podczas Gali WUKF 4 w Irlandii. Moją przeciwniczką była Jasmine Byrne.

Z trenerami spędziłam wiele godzin w dojo wdrażając nowe techniki oraz wybierając taktykę walki. Świetną pracę wykonali dietetycy, dzięki którym zrobiłam wagę. Psychologowi sportowemu zawdzięczam bardzo dobre przygotowanie mentalne na wysokim poziomie, co zauważyli komentujący walkę w telewizji. Zrobiliśmy bardzo dobrą robotę, którą było widać na macie. Już od pierwszej rundy czułam dominację. Wszystkie założenia taktyczne trenera wykonałam w 100%. Była to mocna i twarda walka. Dzięki niej jestem pewna, że starcia



Przed starciem z Jasmine Byrne i po walce

w karate profesjonalnym w *full kontakt* to jest to, co chcę robić w najbliższej przyszłości.

Chwilę po zakończeniu Gali dostałam propozycję poprowadzenia seminariów zagranicznych (m.in. seminarium kumite dla szkockiego klubu Kanzen), przez co również spełniam się jako trener kadry Polski WUKF oraz trener międzynarodowy¹.

Karate zagościło już dawno w moim sercu i jestem pewna, że nigdy nie wygaśnie w nim płomień zaangażowania i pozytywnej energii. Będę o niego dbać i pielęgnować, aby nie zboczyć z obranej ścieżki.

¹ Od redakcji – Aleksandra Zgórecka walkę przegrała, dla wielu osób śledzących starcie obu Pań werdykt jury był niezrozumiały.



Zawodnicy Klubu Karate Raion Giecz

Piotr Lesiczka

Parkour – sposób na życie



Piotr Lesiczka jest studentem na kierunku wychowanie fizyczne w naszej Uczelni, od 10 lat interesuje się bardzo ciekawą aktywnością fizyczną, jaką jest parkour, czyli sztuką przemieszczania się i pokonywania przeszkód, głównie w przestrzeni miejskiej.



Parkour i freerunning (freerun) to specyficzny rodzaj aktywności ruchowej, która ma coraz więcej zwolenników na całym świecie. Obecnie oba te terminy dotyczą dwóch oddzielnych dyscyplin, choć wywodzą się z poko-

nywania przeszkód w sporcie konnym. Ci, którzy trenują parkour, chcą szybko i prosto pokonać przeszkody, natomiast te osoby, które trenują freerunning, chcą te same przeszkody przejść w jak najbardziej efektowny sposób (wykorzystując elementy akrobatyki). Twórcą parkouru jest David Belle, dla którego jest to

w lesie, czy w mieście. Początkowo był to sam parkour, ale z czasem zacząłem dołączać również elementy akrobatyczne. Poświęcałem sporo czasu na treningi w sali gimnastycznej, gdzie podobni jak ja zapaleńcy ćwiczą różne akrobacje, aby później wykorzystać je podczas biegu w terenie zabudowanym lub w lesie.

sposób na życie. Osoba uprawiająca tę aktywność to traceur. Ja uważam się za jednego z nich.

Moja fascynacja parkourem zaczęła się 10 lat temu i od tej pory dużo trenowałem pokonując przeszkody czy to

Ćwiczyłem głównie sam, niekiedy dołączałem do różnych teamów (Sickmode, Grayday), jeździłem na różne zloty, zawody (BC3Run, Extreme Gravity, Movement Challenge, Międzynarodowy Festiwal Parkour). Brałem udział w kilku pokazach freerun w Poznaniu (m.in. w Domu Kultury „Krağ”, na Starym Rynku). Moimi guru są: David Belle, Chase Armitage, Yoann „Zephyr” Leroux, śledzę ich filmiki na YouTube, interesują mnie wszelkie informacje na ich temat.

Doznawałem różnych kontuzji (myślę, że jest to nieuniknione w każdym sporcie), ale pomimo to ćwiczę dalej, bo treningi dają mi dużo energii, niezwykle emocje, radość, spełnienie moich marzeń, wiarę we własne możliwości. Kontuzje są również swego rodzaju barierami, które muszę pokonać. Nie wszystko wówczas wychodzi tak jakbym chciał, ale nie zniechęcam się, gdyż pasja zwycięża. ↻



☞ Czasami ćwiczę z kuzynem, który przez pewien czas też podzielał moją pasję, kręciliśmy filmiki z naszych treningów i umieszczaliśmy je na YouTube.

Treningi dały mi bardzo dużo, przede wszystkim dobrą kondycję, wysportowaną sylwetkę, pokonanie własnych ograniczeń, lęków, pewność siebie, pozytywną energię, pewnego rodzaju poczucie „wolności”, „nieograniczonej przestrzeni”. Szukam swojej drogi i wciąż wiele rzeczy mnie zaskakuje, niekiedy wydaje mi się, że pewnych elementów akrobatycznych nie wykonam, a później – po żmudnych treningach – wszystko się udaje i wtedy radość jest ogromna.

Parkour to dla mnie bardzo ważna aktywność sportowa, dzięki której rozwijam się fizycznie oraz oczyszczam umysł ze złych emocji. Wiem, że biegnąc mogę pokonywać różne przeszkody (murki, poręcze, nierówności terenu) po swojemu, w miarę możliwości mojego ciała. Nie ma ściśle wytyczonych reguł. Przez ciągły trening staram się coraz lepiej wykonywać różne skoki, tricke,

dążąc do udoskonalania własnego ciała. Uważam, że wszyscy traceursi powinni rozwijać parkour, ponieważ każdy ma swój indywidualny styl, każdy wnosi coś nowego, coś od siebie. Są pewne zasady w tym sporcie, ale są rzeczy, które każdy tworzy sam zgodnie ze własną fantazją, możliwościami, indywidualnym spojrzeniem na pokonywanie przeszkód w harmonii ze środowiskiem. Parkour jest dla mnie również sposobem na życie, pewną odskocznią od spraw codziennego życia, pozytywnym i innym spojrzeniem na to co mnie otacza, a podczas treningu doznawanie „wolności” i niezależności.

Uważam również, że parkour i freerun stały się już elementami kultury różnych narodów. Przez swoją uniwersalność coraz chętniej uprawiane są przez ludzi (przede wszystkim młodych) na całym świecie, bez względu na wiek, wykształcenie, poglądy. Nie wymagają bowiem żadnych sal i sprzętu sportowego, wystarczą dobre buty i luźny strój oraz zapał do ćwiczeń.

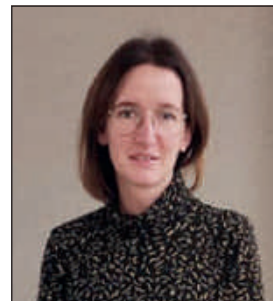
Jest to aktywność fizyczna, którą można uprawiać wszędzie, a każdy może znaleźć swoją własną drogę, swój sposób przemieszczania się, tricke, które stosuje, miejsca gdzie trenuje, ludzi z którymi ćwiczy.

Parkour i freerunnig kojarzone są z poczuciem „wolności” i „przestrzeni”, których czasami nam, zwykłym ludziom, brakuje. I dlatego tak wielki jest fenomen tej aktywności ruchowej i dlatego tak wielu młodych ludzi fascynuje i tak wiele osób ją uprawia. Oczywiście istnieją także przeciwnicy parkour, którzy po prostu nie rozumieją jej filozofii, i którzy krytykują młodych ludzi skaczących w mieście przez różne architektoniczne przeszkody.

Taka aktywność to propozycja dla młodych ludzi pełnych niespożytej energii, którą mogą odpowiednio ukierunkować dla własnej przyjemności, własnego rozwoju fizycznego, przeciwstawiając się multimedialnemu światu, który otumania i zabija wszelką kreatywność i indywidualność człowieka.

Jadwiga Wolska

Od studentki do wykładowcy akademickiego



Pani Jadwiga Wolska jest jednym z wykładowców prowadzącym zajęcia w nowotomyskiej Filii Akademii Nauk Stosowanych im. Księcia Mieszka I (dawniej Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu) dla studentów kierunku pedagogika oraz słuchaczy studiów podyplomowych w zakresie logopedii. Może nie byłoby w tym nic intrygującego gdyby nie fakt, iż od 10 lat związana jest z Uczelnią i przeszła właściwie wszystkie etapy rozwoju – od studentki, poprzez absolwentkę na wykładowcy kończąc. Jak wyglądała ta droga i czy wytyczony na studiach azymut zawsze wskazywał tylko jeden cel? Tego dowiemy się podczas rozmowy z Panią Jadwigą Wolską. Zapraszamy!

– Pani Jadwigo, czy Pani długoletnie przywiązanie do naszej Uczelni to przypadek? 10 lat to przecież szmat czasu?

Moje przywiązanie do Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu, a od marca 2022 Akademii, absolutnie nie jest przypadkowe! Wybrałam i rozpoczęłam studia licencjackie w nowotomyskiej Filii na kierunku pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna w 2009 roku i od tego czasu po prostu nie mogę się z Wami rozstać! Chęć pracy z dziećmi i profile studiów, które macie w ofercie po prostu spełniały moje oczekiwania i nieustannie chciałam więcej. Dodatkowo wzorowa obsługa studenta i fantastyczna atmosfera na Uczelni sprawiają, że po prostu chce się tu wracać.

– Bardzo nam miło... I wróciła Pani. Po ukończeniu studiów licencjackich nie czekała Pani długo tylko zdecydowała się „kuć żelazo póki gorące”

Tak, nie czekałam. Chciałam się uczyć i na szczęście miałam możliwości, aby dalej móc się realizować. Kolejnym krokiem były studia magisterskie na kierunku pedagogika specjalna, które realizowałam już w Poznaniu. Jako, że mieszkam w okolicach Nowego Tomysła, to po obronie pracy magisterskiej wróciłam ponownie do Filii w Nowym Tomysłu rozpoczynając studia podyplomowe na kierunku logopedia.

– I to był strzał w dziesiątkę! Kierunek, który skradł Pani serce i zdecydował o przyszłości?



Zdecydowanie tak, ale nie był moim ostatnim wyzwaniem edukacyjnym. Wkrótce po ukończeniu studiów podyplomowych na kierunku Logopedia rozpoczęłam studia podyplomowe zarządzanie oświatą, a obecnie kończę naukę na kierunku oligofrenopedagogika również w Nowym Tomyszu. Wszystkie te kierunki związane są ściśle z moją pracą i dzięki nim czuję się kompetentną osobą do pracy z dziećmi. Studia przygotowały mnie zarówno pod kątem praktycznym jak i merytorycznym do pracy i dały mi możliwość wszechstronnego rozwoju w dziedzinie, która tak bardzo mnie interesuje.

- Przeszła Pani 10 letnią drogę edukacyjną jako studentka WSPiA, ale wiemy, że od 2 lat również współpracuje Pani z Uczelnią jako wykładowca

Tak. Od 2020 roku mam przyjemność pracować na mojej ulubionej Uczelni i spojrzeć na wszystko od drugiej strony – jako wykładowca.

- I jak to jest?

Fantastycznie! Polecam każdemu wykładowcy, który zapomniał już jak to jest być studentem! Takie doświadczenie bardzo ułatwia pracę z ludźmi, pozwala wiele zrozumieć, wczuć się w pewne sytuacje. Dzięki temu moi studenci wiedzą, że nie jestem bazyliszkiem tylko człowiekiem z krwi i kości, z którym zawsze mogą przyjść porozmawiać kiedy mają problem.

- Dobrze, studia prawie zakończone, praca wykładowcy na ANSM w toku, ale z pewnych źródeł wiemy, że jest jeszcze coś...?

Jest. Od 2 lat jestem zaangażowana również w swój prywatny projekt – gabi-

net logopedyczno-sensoryczny w Bukowcu Kolorowa Głoska, w którym pracuję z dziećmi z wadami wymowy i zaburzeniami integracji sensorycznej. Ponadto współpracuję z przedszkolem Bajowy Zakątek w Nowym Tomyszu i ze Szkołą Podstawową w Jastrzębsku Starym.

- Ma Pani zatem pełne ręce roboty! A jest Pani również mamą i żoną. Jak sobie Pani radzi z pogodzeniem tych wielu życiowych ról?

Szczerze mówiąc nie jest łatwo, ale dzięki pomocy i zaangażowaniu męża jest to możliwe do pogodzenia. Moje córki Dobrusia i Melania to mądre dziewczynki. Wiedzą czym zajmuje się ich mama i mam ich absolutne wsparcie we wszystkim. Spędzamy razem każdą wolną chwilę, a kiedy tylko mogę zabieram je do swojego gabinetu, gdzie mogą obserwować czym się zajmuję.

- Dziewczynki pójdą w ślady mamy, czy mają inne zainteresowania?

Naprawdę trudno na razie cokolwiek powiedzieć, ale oczywiście chciałabym

zaszczepić w nich swoje pasje. Czy tak się stanie? Czas pokaże, a gdy przyjdzie odpowiednia chwila same zdecydują co chcą robić w życiu a ja będę z dumą na to patrzeć i je dopingować.

- A Pani? Po ukończeniu oligofrenopedagogiki kolejne studia na ANSM?

Teraz chciałabym przez chwilę odechnąć i w pełni wykorzystać zdobyte na studiach umiejętności i doświadczenie, ale jak to się mówi – nigdy nie mów nigdy! Kto wie! Może za jakiś czas?

- W takim razie życzymy powodzenia i wielu satysfakcji z wykonywanej pracy!

Dziękuję i do zobaczenia na Uczelni! W takiej czy innej roli

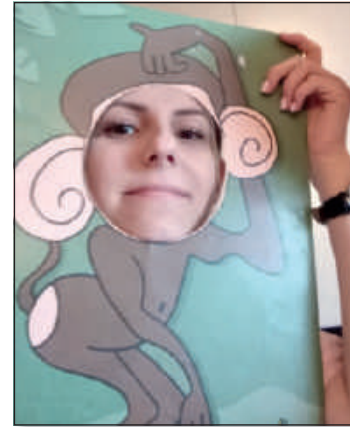
*Rozmawiała
Izabela Podejma,
Specjalista ds. Marketingu i PR*



Dagmara Woźniak

Tajemnica sensorycznej pomarańczy

<https://spoleczenstwo.com.pl/> 13.01.2022



Rozmawiamy z Dagmarą Woźniak, pedagogiem oraz mamą Wiktorii i Miłosza, studentką studiów podyplomowych WSPiA (obecnie Akademii Nauk Stosowanych im. Księcia Mieszka I – ASNM) i także absolwentką tej Uczelni.

– Dlaczego wybrała Pani właśnie logopedię jako kierunek studiów podyplomowych?

Tak sobie myślę, że dojrzywałam do tej drogi już od dawna. Uczęszczałam do liceum ogólnokształcącego o profilu historia sztuki, ale ciągnęło mnie do tematów związanych z ciałem człowieka. W klasie maturalnej postanowiłam, że zamiast historii wybiorę biologię. Po maturze przyszedł czas na wybór kierunku studiów. Wiele myślałam o ratownictwie medycznym, ale ostatecznie wybrałam kosmetologię. Pozostał miesiąc do rozpoczęcia zajęć na uczelni, ale ja miałam coraz większe poczucie, że to nie jest droga dla mnie. Przeniosłam dokumenty na pedagogikę i bardzo się z tego cieszę. Z chęcią zdobywałam wiedzę z psychologii i pedagogiki, ale największą wiedzę zdobywa się poprzez doświadczanie, dlatego podjęłam pracę w żłobku. Obserwacja małego człowieka, jego rozwoju, jego postępow jest niesamowitym przeżyciem. Następnym etapem była praca w anglojęzycznym przedszkolu. Przebywając na urlopie macierzyńskim podjęłam decyzję, że zostanę logopedą. Obecnie jestem słuchaczką na kierunku logopedia.

– Jaki wpływ na wybór tej właśnie drogi zawodowej miały Pani osobiste doświadczenia?

Moje osobiste przeżycia oraz obserwacje społeczne miały ogromny wpływ na wybór tej drogi.

Będąc dzieckiem ssałam smoczek aż do piątego roku życia, co niestety bardzo źle wpłynęło na moje uzębienie. Z powodu skomplikowanej wady zgryzły konieczne było ponad dwuletnie leczenie ortodontyczne. Dodatkowo długotrwałe ssanie smoczka spowodowało u mnie ustny tor oddychania, który jest nie pra-



widłowy. Chciałabym jako przyszły logopeda szerzyć wiedzę wśród rodziców i opiekunów jakie skutki niesie za sobą długotrwałe ssanie smoczka. Będąc na studiach magisterskich już wiedziałam, że chcę rozwijać się w tematach związanych z logopedią dlatego tytuł mojej

pracy magisterskiej brzmi: „Stosunek młodzieży gimnazjalnej do osób jękających się w opinii uczniów zespołu szkół nr 7 w Poznaniu”. Obserwując dzieci, dostrzegam, że coraz więcej z nich ma wady wymowy, opóźniony rozwój mowy lub zaburzenia w komunikacji. Chciałabym im pomóc oraz ich rodzicom, ponieważ bez prawidłowej mowy dziecko ma zdecydowanie utrudniony rozwój również w innych aspektach. Mam nadzieję, że jako logopeda pomogę wielu osobom. Dodatkowo chciałabym zostać terapeutą ręki oraz rozwijać się w zakresie wczesnego wspomagania rozwoju dziecka.

– A czym zajmuje się Pani teraz zawodowo?

Obecnie mam ogromną przyjemność prowadzić zajęcia w domu kultury dla mam z małymi dziećmi. Wspólnie śpiewamy, tańczymy, uczymy się wierszyków. Na każdych zajęciach dzieci rozwijają się sensorycznie i społecznie poprzez zabawę i ruch. Czerpie wiele satysfakcji i radości z tych zajęć. Mam kontakt z innymi mamami, które chętnie dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniami. Myślę, że przyda mi się to w przyszłej pracy logopedy, ponieważ bez współpracy, wsparcia i zaangażowania rodziców nie ma mowy o skutecznej terapii dziecka. Oba stronom powinno zależeć na jak najlepszych efektach. Aby urozmaicić prowadzone zajęcia postanowiłam nauczyć się grać na ukulele.

– Czy nauka śpiewu i gry na instrumentach może pomóc dzieciom w kształtowaniu ich rozwoju, mowy, artykulacji? Czy muzyka wspomaga rozwój dzieci?



Już od około 16. tygodnia życia płodowego dziecko słyszy głos swojej mamy i bicie jej serca, dlatego zaleca się częste mówienie do brzucha lub śpiewanie. Słuch jest najlepiej rozwiniętym zmysłem noworodka. Muzyka wpływa pozytywnie na rozwój dziecka oraz kształtuje umiejętności językowe, motoryczne oraz poznawcze. Zabawy wokalne pomagają w usprawnianiu aparatu artykulacyjnego. Za pomocą piosenek, melodii i rytmu kształtuje się u dziecka koordynacja słuchowo-ruchowa, wrażliwość słuchowa. Kontakt z muzyką i nauka gry na instrumentach od najmłodszych lat pozwala stymulować pracę mózgu dziecka, poprawia logiczne myślenie, koncentrację, uwagę i pamięć, a co za tym idzie ułatwia zapamiętywanie nowych słów i nabywanie umiejętności opowiadania z zachowaniem ciągu przyczynowo skutkowego. Posiadanie wszystkich tych umiejętności pozwala mu prawidłowo i skutecznie komunikować się z innymi ludźmi.

Gorąco zachęcam wszystkich do śpiewania dzieciom, nie wstydźcie się, ponieważ dla swoich dzieci zawsze śpiewacie najchętniej.

– W jaki sposób w domu sami rodzice dziecka mogą wspierać jego rozwój i pracować nad wyeliminowaniem wad wymowy?

Rodzice odgrywają ważną rolę w procesie kształtowania się mowy, ponieważ są pierwszymi osobami dostarczającymi wzorców językowych. Ważne, aby mó-

wili w sposób poprawny gramatycznie i naturalny, unikając mowy dziecinnej. W pierwszych latach życia słownik językowy dziecka wzbogaca się dzięki różnorodności wypowiedzianych do niego słów, czytaniu bajek, wierszyków i zabaw słownych. W przypadku najmłodszych dzieci warto bajki opowiadać własnymi słowami, ponieważ brzmią najbardziej naturalnie, natomiast starszym urozmaicać czytanie modulując swój głos i bawiąc się emocjami. Podłożem do zapobiegania zaburzeniom mowy jest zapewnienie dziecku poczucia bezpieczeństwa, troska i rodzinna atmosfera.

Istnieje wiele przyczyn wad wymowy, na które rodzice nie mają wpływu. Ważna jest wtedy współpraca z logopedą, innymi specjalistami, systematyczność terapii nie tylko w gabinetach, ale w domu, podczas codziennych czynności. Niestety pojawiają się również przyczyny zaburzeń mowy, o których istnieniu ro-



dzice nie wiedzieli, takie jak: zbyt długie ssanie smoczka i picie mleka/napojów z butelki, nieprawidłowe lub zbyt późne rozszerzanie diety („papkowate” jedzenie), zbyt wczesny i intensywny kontakt dziecka z wysokimi technologiami.

– Może podałyby Pani przykłady ćwiczeń, które rodzice sami mogą realizować ze swoimi dziećmi?

Moim zdaniem słowo „ćwiczenia” warto w tym przypadku zamienić na słowo „zabawa”. Dla dzieci nie ma bardziej naturalnej i swobodnej rzeczy niż zaba-

wa. W ten sposób najszybciej poznają świat, uspołeczniają się oraz uczą. Zabawy ćwiczące u dzieci prawidłowy tor oddychania (wdech nosem, wydech ustami) jakie rodzice mogą wykonać wraz ze swoimi dziećmi to przede wszystkim dmuchanie baniek mydlnych, zdmuchiwanie świeczek lub kolorowych piórek z ręki, nadmuchiwanie balonów. Warto zaznaczyć, aby nie robić tego na wyścigi, ponieważ dziecko przestaje się skupiać na prawidłowym oddechu.

Zabawy buzi i języka przygotowują dziecko do prawidłowej mowy, np. wypowiedzianie wyrażen dźwiękonaśladowczych: miauu, hau, ko-ko, bum, brum, io-io; kłaskanie konia, parskanie, wysyłanie całusów, liczenie zębów językiem, „sprzątanie” podniebienia językiem, nadymanie policzków, naśladowanie min w lustrze. Zachęcam do zabaw sensorycznych stymulujących zmysły dzieci, kontakt z różnymi fakturami i substancjami. Polecam wspólne gotowanie, pieczenie. Można dotknąć, powąchać, spróbować. Wspaniałą zabawą jest obieranie pomarańczy, trzeba z odpowiednim naciskiem obierać ją, ponieważ skórka bywa twarda. Sok lejący się po dłoniach aż do łokci, który można polizać. Owoc, którego można spróbować. Sok, który można wycisnąć do szklanki (motoryka mała) i wypić. Jedna pomarańcza, a daje dziecku cały wachlarz doznań sensorycznych. Uważam, że aby wspierać dzieci w ich całościowym rozwoju warto pozwolić im i zachęcać do aktywności fizycznej, np. jazda na rowerze, wspinanie na drabinki, spacer, rzucanie/kopanie piłki, skakanie, turlanie, pływanie, taniec itp. Wraz z zakończeniem urlopu wychowawczego i pójściem synka do przedszkola chciałabym wrócić do pracy z dziećmi, aby móc dzielić się z nimi moimi pomysłami i nową wiedzą. Zależy mi na wzbogacaniu doświadczeń, teraz już przede wszystkim w zakresie logopedii. Marzę o stworzeniu własnego gabinetu logopedycznego – przyjaznego miejsca dla dzieci i ich rodziców.

Dziękuję za rozmowę.

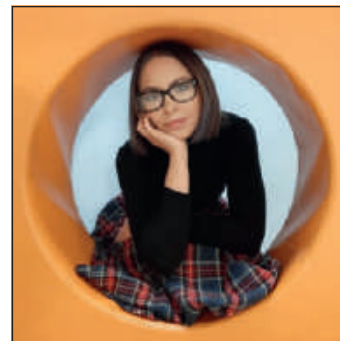
Rozmawiała
Paulina M. Wiśniewska

Fot. archiwum własne bohaterki wywiadu

Katarzyna Kuryś

„Ciocia Kasia” o migających paluszkach

<https://spoleczenstwo.com.pl/> 9.01.2022



Pani Katarzyna dla dzieci jest „ciocią Kasią” i o sobie napisała tak: „Ciocia Kasia” urodziła się w Kostrzynie nad Odrą. W dzieciństwie chciała zostać chirurgiem plastycznym lub malarką. Ukończyła Liceum Plastyczne w Gorzowie Wlkp. z dyplomem Projektowanie Wizualne. W tym czasie była aktorką teatralną w Grodzkim Domu Kultury w Gorzowie Wlkp. Chcąc połączyć obie pasje, teatr i malarstwo, wyruszyła do Poznania i rozpoczęła studia na Uniwersytecie Artystycznym na kierunku Scenografia i Kostium. „Ciocia Kasia” pokochała nasze miasto i postanowiła w nim zamieszkać na stałe, a po pięciu latach obroniła tytuł magistra na wydziale Nauk Prawnych i Społecznych / Pedagogika, na kierunku Zintegrowana Edukacja Przedszkolna i Wczesnoszkolna. Obecnie kończy studia podyplomowe z logopedii na WSPiA (obecnie Akademii Nauk Stosowanych im. Księcia Mieszka I – ASNM).

Ciocia Kasia: Od zawsze miałam łaćtwość w nawiązywaniu relacji z dzieć-



mi, a także współpracy z ich rodzicami. W planach dydaktyczno-opiekuńczo-wychowawczych podążam za potrzebami dziecka, stawiam na szybki rozwój, usprawnianie starych i nabywanie nowych umiejętności oraz bezpieczeństwo. W ciągu dnia nie pozawalam na nudę! Wspólnie z dziećmi śpiewam, tańczę, uczę elementów polskiego języka migowego, języka angielskiego, wykonuję z dziećmi wymyślne prace plastyczne oraz prowadzę zajęcia sensoryczne.

– Podczas zajęć z przedszkolakami wprowadziła Pani elementy języka migowego. Dlaczego?

Nigdy nie pracowałam z dziećmi głuchymi. Jako przyszły logopeda natomiast obserwuję, że minimum jedno dziecko w każdej grupie żłobkowej czy przedszkolnej ma problem ze słuchem. Na początku podejrzewamy, że powodem niedosłuchu mogą być przytkane trąbki słuchowe woskowiną lub masą kataralną po niezaleczonej infekcji dróg oddechowych i staramy się jak najszybciej usunąć przeszkodę. Czasami zauważa się, że dziecko nie reaguje na swoje imię w hałasie lub nie odbiera informacji na określonych częstotliwościach. Dlatego bardzo ważne są badania przesiewowe. Moim zdaniem warto uświadamiać dzieci, czym jest głuchota wrodzona, głuchota nabyta oraz że może spotkać każdego. Osoby głuche zmagają się z dyskryminacją i stygmatyzacją, natomiast malutkie dzieci są szczerze, otwarte i nie segregują ludzi według ich niepełnosprawności. Małe dzieci w trakcie zajęć chłoną wiedzę i chętnie nabywają nowe umiejętności. Elementy PJM w moich zajęciach z małymi dziećmi są urozmaiceniem. W trakcie śpiewania piosenek lub tańczenia, proponuje się dzieciom jakiś zestaw ruchów do wykonania, dlatego pomyślałam, że warto podmienić je na migi. Na początku musiałam wytłuma-

czyć dzieciom, dlaczego teraz będziemy pokazywać inne ruchy do piosenki, którą już znają. Zaciekawione wpatrywały się w moją twarz, jej mimikę oraz dłonie. Nie zmuszałam ich do powtarzania za mną, po upływie tygodnia same chętnie zaczęły „śpiewać paluszkami” te najłatwiejsze znaki. Po roku migania usłyszałam najmiłsze zdanie pod słońcem. Jedna z dziewczynek w trakcie swobodnej zabawy po podwieczorku, usiadła obok mnie na dywanie, a następnie zapytała jednocześnie migając: „Ciocia Kasia, dzień dobry, migamy?” – to była prośba o wspólne zamiganie piosenki na powitanie. W miejscu, gdzie pracuję, jestem pierwszą osobą, która migi i mogę śmiało powiedzieć, że zaraziłam nie tylko moje dzieci. Rodzice chętnie wypytują o migane w domu znaki (ponieważ nie rozumieją, co miga dziecko) oraz uczą się wraz z dziećmi z filmików nagrywanych przeze mnie.

– Czym różni się język migowy od języka mówionego czy pisanego?

Język migowy jest językiem wizualno-przestrzennym, który jest nabywany drogą naturalnej aktywizacji przez głuche dziecko od głuchego rodzica, służy do komunikowania się osób głuchych lub słyszących z głuchymi. Niesamowitą cechą i oczywiście zaletą tego języka jest przestrzenna organizacja wypowiedzi. Każdy z nas na co dzień w trakcie wypowiedzi gestykułuje, aby zobrazować swoje emocje. Osoby głuche nie kontrolują wydawanych przez siebie dźwięków, dlatego na komunikat w języku migowym składają się znaki manualne, mimiczne, ruchy wykonywane głową i tułowiem. Gdy obserwujemy rozmowę dwóch głuchych osób, zauważymy dialog płynący z ich całych ciał, a nie tylko z dłoni. Można śmiało przyznać, że ich rozmowa jest zdecydowanie „głośniejsza” od naszej mówionej.

- Jakie ma Pani metody na przekazanie tajników języka migowego tak małym dzieciom?

Każdy pedagog, doskonale wie, że dziecko najlepiej uczy się poprzez ruch. Dlatego warto wprowadzać elementy języka migowego w codziennej pracy z małymi dziećmi, podczas śpiewania piosenek lub tańczenia. Zaleca się aby nauczyciel w trakcie migania, był ubrany na czarno, granatowo lub szaro, tak aby jego dłonie i twarz kontrastowały z tłem – były dobrze widoczne. Uczymy dzieci, aby zawsze migaly ręką wiodącą i nie zmieniały jej w trakcie wypowiedzi, ponieważ osoba głucha mogłaby nie zrozumieć miganego komunikatu. Jeżeli nie mamy jeszcze określonej lateralizacji, prosimy dzieci, aby same wybrały czy chcą migać prawą czy lewą ręką. Małe dzieci w wieku żłobkowym w cudzysłowie „osłuchują się” z migami i na początku migają słowa, które są dla nich łatwe do pokazania. Starszym dzieciom możemy śmiało wyjaśnić, kim są osoby głuche, dlaczego posługują się językiem migowym oraz uwrażliwiamy je aby nie nazywać ich głuchoniemymi. Społeczność Głuchych chce być nazywana głuchymi.

Kiedy zaczynamy ćwiczyć miganie, proszę dzieci o ciszę, aby patrzyły na moją twarz, dłonie i informuję, że teraz będę ŚPIEWAĆ PALUSZKAMI – Podpowiadam, jest to dobry sposób na zatrzymanie uwagi małych dzieci na swojej osobie!

- Polski język migowy jest chyba sporym wyzwaniem... W jaki sposób go Pani naucza?

Każdy język migowy opiera się na swoim własnym słownictwie oraz systemie gramatycznym. Na zasób pojęć mi-



gowych składają się znaki, które czasem są odpowiednikami krótkich zwrotów w języku migowym. Synchroniczność przekazu i funkcjonalna rozłączność artykulatorów umożliwiają zamiganie więcej niż jednego elementu równocześnie, na przykład dwa różne znaki lewą i prawą ręką plus wyraz twarzy. Dlatego nie da się dosłownie przetłumaczyć zdanie mówione na migane, słowo po słowie.

Najważniejsze w nauce migania jest zabawa! W trakcie wymyślnych gier staram się przemyścić dzieciom jak największą liczbę słówek do zapamiętania. Dzieci są bardzo inteligentne, przecież nabyły już umiejętność „uczenia się języka pierwszego” więc wiedzą co trzeba zrobić aby powstało zdanie. Moi dwuletni „żłobkowicze” sami migają zdania np. „Kocham mamę”, „Kocham dziadka”, „Miś śpi”.

Tak jak w przypadku nauki mówienia, kiedy małe dzieci robią błędy i tworzą swoje pierwsze zdania np. „ Ato jedzie bum bum”, „Kocham chebek z pomidolem”, tak samo migają swoje pierwsze słowa lub zdania, gdyż mają ograniczone możliwości motoryczne dłoni i nie potrafią tak jak dorośli ułożyć trudnych dla nich migów.

- Dlaczego tak mało osób słyszących zna język migowy?

Nie jestem jedyną osobą, która wprowadza elementy polskiego języka migowego w pracy z dziećmi. Z jednego szkolenia na kolejne przybywa coraz więcej młodych nauczycielek, logopedek oraz rodziców. W szkoleniach on-line wraz z mamami migają ich dzieci. Ja na co dzień chwalę się swoimi dokonaniem oraz postęпами moich „żłobkowiczów” w nauce migania i zachęcam do tego wszystkich.

- Czy uważa Pani, że powinno się wprowadzić podstawy języka migowego w szkołach powszechnych? Dlaczego?

Chciałabym głośno wykrzyczeć „TAK!”, ale niestety wiem, co zrobiłby system z tym pięknym językiem wprowadzając go do podstawy programowej jako przedmiot „Podstawy polskiego języka migowego”. Stałby się dla uczniów kolejnym nudnym przedmiotem, na którym trzeba walczyć o dobrą ocenę za GRAMATYKĘ, która jest trudna. Moim zdaniem PJM powinien być dodatkiem, urozmaicheniem zajęć z języka polskiego, w taki sposób, aby dzieci same dociekały jak zamigać to, co je interesuje.



- Co skłoniło właśnie Panią do zainteresowania się językiem migowym? Jakie ma Pani plany na przyszłość? Jakie marzenia?

Na co dzień jestem gadułą i uwielbiam rozmawiać z ludźmi. Kiedy wracam do domu i opowiadam mężowi, jak mińnię mi dzień, on wdycha, patrzy na mnie i mówi: „Każdy człowiek, w swoim życiu ma określoną liczbę słów do wypowiedzenia. Tobie zostały jeszcze dwa lata.”

W przyszłości chciałabym otworzyć własny gabinet logopedyczny. Mając świadomość, że mogę spotkać się w pracy z dziećmi zaburzeniami rozwojowymi, zespołami, głuchymi lub niedosłyszającymi moim obowiązkiem jest zrobić wszystko aby się z nimi porozumieć dzięki alternatywnej komunikacji, jaką jest Makaton lub PJM.

- Ma Pani bogate doświadczenie zawodowe i szerokie wykształcenie – projektowanie wizualne, aktorstwo, malarstwo, scenografia, studia pedagogiczne, a teraz logopedia, studia w WSPiA (obecnie ANSM). Praca z dziećmi chyba pozwala to wykorzystać ten potencjał?

Wszystkie żłobkowe ciocie zgodzą się ze mną, że na co dzień w pracy nie jesteśmy tylko ciociami! Zamykając za sobą drzwi w sali stajemy się ciociami, mamami, tatusiami, fryzjerkami, kucharkami, lekarzami, chemiczkami, krawcowymi, policjantkami, chirurgami, jednym słowem superbohaterkami i żadne studia, szkolenia, kursy nie nauczą tego jak po prostu kochać dzieci oraz pracę z nimi! Jeżeli kochamy to co robimy nie przepracujemy ani jednego dnia w życiu.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Paulina M. Wiśniewska



Akademia
Nauk Stosowanych
im. Księcia Mieszka I w Poznaniu

Z okazji nadchodzących
Świąt Wielkanocnych
Studentom, Pracownikom i Sympatykom
naszej Uczelni
życzymy
zdrowia, spokoju, wszelkiej pomyślności
i spełnienia marzeń



Rektor ANSM
dr inż. Włodzimierz Usarek, prof. ANS



Założyciel - Kanclerz
Janusz Musiał

